

# Biuletyn Informacyjny

## TRAKT

Miesięcznik Fundacji Polskich Niewidomych i Słabo Widzących "Trakt"  
Rok III Nr 3(22)/07

**REDAKTOR NACZELNY:**

Stanisław Kotowski

**KOLEGIUM REDAKCYJNE:**

przewodniczący - Tadeusz Majewski  
członkowie - Michał Dębiec, Katarzyna Link,  
Hanna Pasterny, Czesław Ślusarczyk, Jacek Zadrozny

**Adres redakcji:**

ul. Spiska 16, pokój nr 2  
02-302 Warszawa  
0-501-239-769  
e-mail: st.k@neostrada.pl  
www.niewidomi.trakt.org.pl

### Spis treści

1. Słowo do Czytelników
2. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Orientacja w dużej przestrzeni
3. Juka - W obliczu rynku pracy
4. Zofia Krzemkowska - 130 lat
5. Łukasz Partyka - Literatura w słuchawkach
6. Beata Kawecka - Widziane z boku - Dylemat
7. To i owo
8. Forum Czytelników
9. Zwierzęta pomagają niepełnosprawnym
10. "Galeria przez Dotyk"
11. Z dyskusyjnej listy
12. Stary Kocur - Z całą powagą - Marcowe marzenia
13. Warunki prenumeraty

## 1. Słowo do Czytelników

Pochlebstwo - sztuka mówienia innym tego, co oni sami myślą o sobie.  
(Agyrius)

### Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy do Waszych rąk kolejny numer "BIT-u". Mamy nadzieję, że znajdą Państwo w nim interesujące publikacje. Uważamy, że warto zainteresować się artykułami:

- \* Juka - W obliczu rynku pracy,
- \* Zofia Krzemkowska - 130 lat,
- \* Zwierzęta pomagają niepełnosprawnym.

Pozwólcie Drodzy Czytelnicy, że przypomnimy, tym spośród Was, którzy jeszcze nie załatwili formalności związanych z prenumeratą "BIT-u", że czas upływa i warto sprawę tę załatwić. Państwo wiedzą, że jeżeli ktoś ma trudności finansowe i nie może sobie pozwolić na wydatek 24 zł na rok, może zwrócić się do nas, powiedzieć lub napisać, że trudno mu zaprenumerować "BIT", a chce go czytać. Będziemy bezpłatnie dostarczać nasz miesięcznik w wybranej wersji do końca roku. Warunki prenumeraty znajdą Państwo na ostatniej stronie.

Życzymy radosnego przywitania wiosny

Redakcja

aaa

## 2. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Orientacja w dużej przestrzeni

Pisałem już, że nawet we własnym mieszkaniu występują trudności. Ich przyczyną jest fakt, że przedmioty ulegają przemieszczeniom. Niekiedy powoduje je sam niewidomy, ale częściej czynią to jego współmieszkańcy.

Znacznie więcej problemów występuje w orientacji w dużej przestrzeni. Tu też występują ciągłe zmiany. Ale nawet i bez tego, poznanie wielkiego miasta, kilku miast, pól, lasów i dróg jest niezmiernie trudne. Nie jest łatwe zapamiętanie wszystkich zakrętów, ukształtowania terenu, rodzajów nawierzchni, ławek na przystankach i na skwerach, dziur w chodnikach, znaków drogowych, słupów i drzew na chodnikach, sklepów, kawiarni i dworców.

Nie jest też łatwe nauczenie się korzystania z pozawzrokowych informacji uzyskiwanych przy pomocy słuchu, węchu, dotyku, zmysłu temperatury itd. Tu, w przeciwieństwie do własnego mieszkania, grożą większe niebezpieczeństwa. Nie tylko guza można nabić, lecz doznać ciężkiego urazu lub nawet zginąć pod kołami jakiegoś pojazdu. Można też spaść ze schodów na ulicy, wpaść do wykopu, potłuc się, połamać kości, wybrudzić.

Gdyby nawet otaczający nas świat nie ulegał ciągłym zmianom, poznawanie go byłoby już bardzo trudnym zadaniem. Tymczasem świat ulega ciągłym zmianom. Tysiące samochodów, rowerów, przechodniów, przebudowy ulic, rozkopane chodniki, budowane nowe ulice, huk młotów pneumatycznych, rusztowania, błoto i otwarte studzienki...

Na domiar złego, przyroda nie szczędzi niewidomym rozmaitych trudności. Nawet dobrze opanowany teren, zasypany śniegiem, staje się czymś nowym. Znikają znaki szczególne, jezdnie, krawężniki, chodniki i trawniki. Nie ma już dziur w chodnikach ani rodzajów nawierzchni. Na dokładkę dźwięki rozchodzą się inaczej niż poprzednio, stają się przytłumione.

Deszcz również zmienia świat nie do poznania. Samochody robią o wiele większy hałas, na drodze są kałuże, błoto, szum deszczu - orientacja staje się trudniejsza. Podobnie duży wiatr zagłusza dźwięki, którymi kierują się niewidomi i utrudnia orientację w otoczeniu.

Słabowidzący również spotykają się z poważnymi trudnościami. Zmiany oświetlenia i olśnienie, słabo skontrastowane kolorystycznie otoczenie, schody niewyróżniające się z tła, szare mury itp. ograniczają ich możliwości.

Deszcz, zwłaszcza wieczorem, powoduje wielkie trudności. Świat przestaje być kolorowy - wszystko zaczyna lśnić, światła u góry i na chodniku. Te ostatnie są w ciągłym ruchu. Każdy krok powoduje poruszanie się odbić latarni na chodnikach i jezdniach. Śnieg likwiduje wszelkie kontrasty itd.

Przykładem może tu być słabowidzący, który wybrał się na zwiedzanie okolicy w uzdrowisku. Zauważył, że przed uliczką, w którą powinien skręcić, wracając do domu, znajduje się dobrze widoczny, biały budynek - aż oczy zmrużył, bo był cały w słońcu. Jednak, gdy wracał po godzinie, zachmurzyło się, biały budynek zrobił się szary i zlał się z tłem nieba. Stał się dla niego niewidoczny.

Opanowanie umiejętności samodzielnego poruszania się, zwłaszcza całkowicie niewidomym, sprawia wiele trudności. Mają one charakter obiektywny i subiektywny. O tych obiektywnych już pisałem. A subiektywne?

Wszyscy boją się realnych zagrożeń. Niewidomi spotykają je na każdym kroku. Ich obawy są w pełni uzasadnione. Jest realne zagrożenie i jest strach przed nim. Niekiedy jednak występuje strach przed niebezpieczeństwami, które nie istnieją. Niewidomy boi się, że chodnik zniknął, że czyhają na niego potwory, że jest całkowicie bezradny. Mówimy wówczas o lęku.

Wielkim utrudnieniem jest wstyd, skrepowanie z powodu niepełnosprawności. Dlatego niektórzy niewidomi nie używają białych lasek. Wówczas albo nie wychodzą sami na ulicę, albo narażają się na niebezpieczeństwa.

Jeszcze gorzej sprawa ta wygląda w przypadku słabowidzących. Ci z reguły nie używają białych lasek i powodują zagrożenia dla siebie oraz innych użytkowników dróg. Wywołują też niepoehlebne dla nich reakcje przechodniów, którzy nie wiedzą, że mają do czynienia z osobą słabowidzącą i nie rozumieją jej zachowań.

Możliwości życiowe osób niewidomych i słabowidzących, które nie zaakceptowały swej niepełnosprawności, są poważnie ograniczone.

Rzecz jasna, mimo opisanych i nie opisanych trudności, niewidomi i słabowidzący mogą być samodzielni. Wymaga to jednak ich zaangażowania, wysiłku, nauki radzenia sobie i gromadzenia doświadczeń. Warto przy tym korzystać z doświadczeń innych osób niewidomych i słabowidzących. W ten sposób łatwiej można nauczyć się przewyćzczać trudności i osiągnąć znaczną samodzielnosc i niezaleznosc. A to jest warte zachodu, wysilku, a nawet ryzyka.

aaa

### **3. Juka - W obliczu rynku pracy**

Ostatnimi czasy, często poruszana jest kwestia zatrudnienia i motywacji zawodowej osób niepełnosprawnych. Toczą się na ten temat dyskusje wśród osób niepełnosprawnych i pracodawców. W poniższym tekście postaram się naświetlić problem zatrudnienia, poszukiwania pracy, motywacji zawodowej i konkurencyjności na otwartym rynku pracy osób

niepełnosprawnych wzrokowo. Opierać się będą na informacjach dotyczących tego zagadnienia oraz opiniach niewidomych i słabowidzących.

W ostatnich latach sytuacja zatrudnienia tych osób uległa ogromnym zmianom. Kilka tysięcy utraciło pracę, a wskaźnik bezrobocia jest tu bardzo wysoki. W Polsce wyraźna jest tendencja spadkowa zatrudnienia niewidomych i słabowidzących pracowników w spółdzielniach inwalidów. Zwiększa się natomiast współczynnik ich zatrudnienia na otwartym rynku pracy. Osoby te jednakże muszą wykazać się ogromnym samozaparciem, wysiłkiem w zdobywaniu wykształcenia i umiejętności, umożliwiających konkurencyjność wobec osób widzących. Przyjmuje się, że osoby niewidome i słabowidzące mają większe szanse zatrudnienia w zawodach umysłowych.

Otrzymanie pracy i utrzymanie się w zatrudnieniu osób z uszkodzonym wzrokiem wymaga spełnienia wielu warunków, m.in.:

- sprzyjającego systemu prawnego, który nie będzie utrudniał relacji z potencjalnym pracodawcą,
- odpowiedniego do wymagań rynkowych wykształcenia,
- dobrego zrehabilitowania,
- wysokiego stopnia motywacji do pracy,
- niezbędnego przystosowania stanowisk pracy.

Motywacja wśród osób niewidomych i słabowidzących do poszukiwania pracy jest bardzo zróżnicowana. Część nie wierzy w swoje kwalifikacje, nie dostrzega własnych możliwości i dlatego nie podejmuje owych działań.

Kolejna grupa dokonuje uproszczonego rachunku, z którego wynika, że zamiast podjąć pracę, za niewielką płacę, lepiej utrzymywać się z jałmużny, w postaci renty socjalnej.

Następną grupę stanowią osoby, bojące się, że poprzez swoje zarobki przekroczą magiczny próg i renta zostanie im odebrana. Ogromną barierę stanowi miejsce zamieszkania. Osoby mieszkające w małych miejscowościach, borykają się z problemem wysokiego bezrobocia w ich regionie. Dla osób niepełnosprawnych wzrokowo problematyczna jest także konieczność codziennych dojazdów.

Niewidomym lub słabowidzącym, którym "chce się chcieć", zdarza się też otrzymywać odpowiedź o posiadaniu zbyt dużych kwalifikacji. Jednakże takie zjawisko występuje również w przypadku osób pełnosprawnych. Przyczyn słabej motywacji można wymieniać wiele. Odsetek niewidomych lub słabowidzących bez ambicji, którzy wiążą swoje życie wyłącznie z codziennym przesiadywaniem przed komputerem, niekoniecznie w celach zawodowych lub naukowych, jest podobny do reszty społeczeństwa.

Powstaje zatem pytanie, czy w dobie ogromnych możliwości społecznych, gospodarczych i technicznych występować muszą takie postawy? Niestety, tak już jest, że nie wszyscy potrafią jasno określić swoje oczekiwania od świata i od siebie samego. Każdy powinien obierać sobie własne priorytety, cele i zamierzenia, to od nas samych zależy jak jesteśmy postrzegani przez innych. Oczywiście, poruszając tematykę motywacji zawodowej, trzeba także uwzględnić tę część osób, która ze względu na bardzo złożoną niepełnosprawność nie może wykazywać się większą aktywnością zawodową. Takie osoby jednak stanowią niewielki procent.

Kolejnym problemem jest poradnictwo zawodowe, które nie jest jeszcze prowadzone na odpowiednim poziomie. Ciągle brakuje wykwalifikowanych osób. W dużych miastach są ośrodki doradcze, fundacje, stowarzyszenia działające na rzecz znajdowania zatrudnienia, ale niejednokrotnie osoby niewidome i słabowidzące nie wiedzą o ich działalności.

Bardzo niekorzystne są nadmierne oczekiwania niektórych osób. Idąc na spotkanie z doradcą, nie można liczyć wyłącznie na jego pomysłowość. Trzeba mieć dobre rozeznanie swoich

możliwości zawodowych i warunków na lokalnym rynku pracy. Rozeznanie to może ułatwić uczestnictwo w szkoleniach tematycznych.

Samodzielne poszukiwanie pracy jest trudne dla wielu osób pełnosprawnych, a jeszcze trudniejsze dla niewidomych i słabowidzących. Korzystając z pomocy ośrodka doradztwa, uzyskuje się poparcie i osoba poszukująca pracy nie czuje się osamotniona w swoich zmaganiach. Taka instytucja służy także radami, np.: jak zachować się podczas rozmowy z pracodawcą, jak poprawnie sformułować list motywacyjny i curriculum vitae. Dzięki doradztwu zawodowemu można dowiedzieć się, jaką drogę powinny obrać. Istnieje pogląd, że osoby instytucjonalnie poszukujące pracy, nie mogą posłużyć się argumentem samodzielności. Trudno jest zgodzić się z tym stwierdzeniem, ponieważ na całym świecie istnieją agencje pośredniczące w znajdowaniu zatrudnienia. I trzeba wiedzieć, że nie są to instytucje ukierunkowane wyłącznie na potrzeby osób niepełnosprawnych.

\*\*\*

Zarząd Główny PZN podejmuje liczne działania w zakresie doradztwa zawodowego. PZN wydaje także broszury informacyjne dla potencjalnych pracodawców, w których informuje o korzyściach płynących z zatrudniania osób niewidomych bądź słabowidzących. Organizowane są kampanie informacyjne, warsztaty rehabilitacyjne, na których podejmuje się tematykę zatrudnienia. Pomimo tych działań sytuacja na rynku pracy osób z uszkodzonym wzrokiem nie ulega poprawie.

\*\*\*

Niestety, bardzo często osoba niepełnosprawna nie potrafi przekonać potencjalnego pracodawcy do swoich kwalifikacji i możliwości. Niejednokrotnie zdarza się, że już podczas rozmowy wstępnej zainteresowany wykazuje brak pomysłowości i niechęć do sumiennego wykonywania proponowanych mu obowiązków.

W takiej sytuacji nie pomogą korzyści, jakie stwarza prawo pracodawcom zatrudniającym osoby niepełnosprawne. A trzeba przyznać, że jest trochę tych korzyści. Na pewno bardzo ważnym elementem jest prawo ubiegania się przedsiębiorców o uzyskanie zwrotu kosztów, poniesionych w związku z dostosowaniem miejsca pracy. Zwrotów dokonuje starosta, ze środków pozyskanych z PFRON-u. Warunkiem jest uzyskanie pozytywnej opinii z Państwowej Inspekcji Pracy i zobowiązanie zatrudnienia niepełnosprawnego pracownika przez 36 miesięcy. Duże znaczenie mają także ulgi w opłacie składek na ubezpieczenie społeczne i dofinansowanie do wynagrodzeń pracowników niepełnosprawnych.

Ułatwieniem przy rozpoczynaniu własnej działalności gospodarczej przez osoby niepełnosprawne jest możliwość uzyskania pożyczki. Może ją otrzymać osoba niepełnosprawna, która nie przekroczyła wieku emerytalnego, zarejestrowana jest jako bezrobotna lub poszukująca pracy i nie pozostaje w zatrudnieniu. Taką pożyczkę może otrzymać tylko jednorazowo, pod warunkiem, że nie korzysta z innych funduszy z Urzędu Pracy. Pożyczka przyznawana jest przez starostę ze środków PFRON-u, w wysokości trzydziestokrotnego przeciętnego wynagrodzenia. Po dwóch latach istnieje możliwość jej umorzenia.

Niestety, są i bariery w zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Jedną z największych jest pakiet uprawnień. Mowa tu o skróconym tygodniu pracy - z 40 do 35 godzin, dodatkowej 15-minutowej przerwie na gimnastykę, możliwości uczestnictwa w pozaurlopowym turnusie rehabilitacyjnym i o dziesięciu dniach dodatkowego urlopu. Te pozorne przywileje, powodują zmniejszenie konkurencyjności osób niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy.

Nie bez znaczenia są także skomplikowane przepisy prawne, które powodują niechęć potencjalnych pracodawców do zatrudniania niepełnosprawnych pracowników.

Staralam się skrótkowo przedstawić część problematyki pracy osób niewidomych i słabowidzących. Temat jednakże jest zdecydowanie bardziej złożony i można by pisać tu bardzo dużo. Dodam, że starałam się zachować obiektywizm prezentowanych ocen i poglądów.

Podsumowując: nikt nigdy nie powiedział, że osobom niepełnosprawnym jest łatwo w życiu. Każdy przez swoją niepełnosprawność jest, w większym bądź mniejszym stopniu, ograniczony w działaniach. Niemniej jednak, powinniśmy zadać sobie proste pytanie: kim i jacy chcemy być? Po udzieleniu szczerzej, jasnej odpowiedzi, sądzę, że łatwiej nam będzie wyznaczyć sobie dalsze cele, plany i marzenia.

aaa

#### **4. Zofia Krzemkowska - 130 lat**

Matka Elżbieta Czacka żyła w latach 1876 - 1961. Założyła Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi oraz Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża.

*Matko Czacka, która kijkiem szukasz sobie drogi,  
I masz w oczach niewidzących niebios spokój błogi,  
I wśród głodu, nędzy, zbrodni wciąż uśmiech paniński,  
Której modłów chętnie słucha Jezus Nazareński,  
Między Polską a Chrystusem Ty, Arko Przymierza,  
Włącz nas wszystkich, i mnie także do Twego pacierza.  
(fragment wiersza "Rymy częstochowskie" - Jan Lechoń).*

Nad trumną Matki Elżbiety Róży Czackiej, nieżyjący już wychowanek Lasek, Modest Sękowski powiedział: "Kochamy Cię, bo nauczyłaś nas kochać Boga. Bo życie Twoje było miłością i ofiarą. Nauczyłaś nas rozumieć sens życia'.

Matka Elżbieta - Róża Czacka - urodziła się w Białej Cerkwi na Ukrainie. Pochodziła ze słynnego rodu Czackich. Jej pradziad - Tadeusz Czacki był uznanym reformatorem, twórcą Liceum Krzemienieckiego, człowiekiem na miarę renesansu. Jej stryj - kardynał Włodzimierz Czacki zasłużył się dla Kościoła w Polsce i we Francji. Ojciec Feliks był patriotą i działaczem gospodarczym w Polsce. Krewnymi były Maria Teresa i Urszula Ledóchowskie, w ostatnich latach wyniesione na ołtarze. Wzrastając w tym klimacie, otrzymała gruntowną wiedzę i wychowanie w miłości do Boga, ojczyzny i ludzi.

Mając 22 lata spała z konia i straciła wzrok. Rodzice wozili ją od lekarza do lekarza. Róża jednak nie czekała na rezultaty leczenia. Nauczyła się brajla, studiowała dzieła tyflogiczne, zapoznawała się z sytuacją niewidomych w Polsce i zagranicą.

Za namową warszawskiego okulisty postanowiła zająć się sprawami niewidomych. Wiedziała, że sama nic nie zrobi, dlatego w 1910 r. powołała Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Królestwie Polskim. Taka była pierwotna nazwa towarzystwa, które zarejestrowane zostało 11 maja 1911 r. Działa do dziś, prowadząc Ośrodek w Laskach i inne placówki służące niewidomym.

W 1911 r. utworzyła również w Warszawie szkołę dla niewidomych z polskim językiem wykładowym. W Instytucie Ociemniałych i Głuchoniemych, działającym przy placu Trzech Krzyży w Warszawie, obowiązywał język rosyjski. W 1913 r. zorganizowała pierwszą bibliotekę brajlowską. Tworzyła warsztaty pracy dla niewidomych. Podczas pierwszej wojny światowej trzy

lata spędziła na Ukrainie. Odbyła tam rekolekcje pod kierunkiem księdza Władysława Krawieckiego.

W Żytomierzu, na Wołyniu, zrodziła się w niej i krystalizowała myśl o powołaniu zgromadzenia, które służyłoby niewidomym. Uzyskawszy pozwolenie biskupa łódzko-żytomierskiego, przyjęła habit franciszkański i 15 sierpnia 1917 r. złożyła śluby wieczyste, przybierając imię siostry Elżbiety od Ukrzyżowania Pana Jezusa. W maju 1918 r. wróciła do Warszawy, zreorganizowała podupadłe w czasie wojny placówki i za zgodą władz kościelnych przystąpiła do formowania Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża.

Towarzystwo działa na rzecz niewidomych i wśród niewidomych, przyjmuje siostry niewidome. W 1922 r. rozpoczęła budowę ośrodka w Laskach, do którego przeniosło się z Warszawy Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi. Druga wojna światowa powstrzymała rozwój dzieła Lasek.

We wrześniu 1939 r. Matka Elżbieta Róża Czacka została ranna. W czasie powstania warszawskiego w Laskach działał szpital, służący żołnierzom podziemia. Przez Laski przewinęło się tysiące uciekinierów z Warszawy, którzy otrzymywali tu pomoc i posiłki.

Matka pomagała każdemu, kto był w potrzebie. W 1945 r. przystąpiła do odbudowy Lasek. W 1950 r., wskutek pogarszającego się stanu zdrowia, zrezygnowała z kierowania Towarzystwem i z funkcji przełożonej generalnej. Zmarła 15 maja 1961 r. w swojej celi, trzymając w ręku różaniec. W dniach 26 kwietnia i 12 maja w tej samej celi ksiądz prymas Stefan Wyszyński odprawił w jej intencji mszę św., a 19 maja 1961 r. prowadził kondukt pogrzebowy, który zgromadził tysiące przyjaciół Matki. Nie było przedstawiciela PZN, takie były czasy.

22 grudnia 1987 r. ks. kardynał prymas Józef Glemp otworzył proces beatyfikacyjny Sługi Bożej Matki Elżbiety Czackiej.

Czego dokonała?

Jej działalność przypada na okres, gdy zaledwie stukilkudziesięciu niewidomych miało jakąkolwiek pracę. Reszta utrzymywała się z żebractwa albo pozostawała na utrzymaniu krewnych. Wzorując się na paryskim Instytucie dla Niewidomych, Matka postanowiła przywrócić niewidomym godność ludzką, uczynić z nich ludzi społecznie użytecznych. Chciała, by wytwarzane przez nich towary były konkurencyjne.

Od 1919 r. najzdolniejszych niewidomych kierowała do Seminarium Nauczycielskiego, wychodząc z założenia, że odpowiednio przygotowani niewidomi są dobrym przykładem, dają świadectwo możliwości, zaradności i umiejętności niewidomych. To stwierdzenie jest szczególnie ważne, bo rzadko realizowane współcześnie. Współpracowała z twórczynią pedagogiki specjalnej prof. Marią Grzegorzewską oraz dr. Włodzimierzem Dolańskim. Dążyła do zjednoczenia ruchu niewidomych w Polsce i na świecie. Stworzyła pierwsze w Polsce przedszkole dla dzieci niewidomych, mając na uwadze fakt, że już małe dzieci przyswajają zasady moralne, sprawność fizyczną i intelektualną. Zajmowała się popularyzacją spraw niewidomych, wysyłając liczne ulotki.

W 1925 r. spowodowała, że uwzględniono niewidomych w powszechnym spisie ludności. Ustalono, że było ich 23 tysiące. Chciała to powtórzyć w kolejnym spisie w 1931 r., ale nie zdołała pokonać urzędniczego oporu.

Już w latach trzydziestych stosowała do zabawy niewidomych dzieci piłki z dzwoneczkami. Zajmowała się integracją, twierdząc, że w szkole podstawowej uczeń powinien nauczyć się metod pracy bezwzrokowej, a dopiero potem uczęszczać do szkoły ogólnodostępnej. Dostosowała do języka polskiego system brajla, opracowała skróty I, II i III stopnia. Dążyła do tego, by przez właściwe wykształcenie wychowywać niewidomych na samodzielnych członków społeczeństwa.

Dzieło Jej na cześć Trójcy Przenajświętszej nazwane "Triuno" tworzą niewidomi, siostry i współpracownicy świeccy.

Prezes Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi mec. Władysław Gołąb powiedział: "Dzieła Matki są kopalnią odkrywczych myśli. Ona stworzyła podwaliny współczesnej tyflogologii, tyflopedagogiki i rehabilitacji".

W ubiegłym roku obchodziliśmy dwie ważne dla środowiska rocznice: 130. rocznica urodzin Matki Elżbiety Róży Czackiej i 45. rocznica jej śmierci. Z tej okazji chcemy przybliżyć Czytelnikom Jej dokonania. Zachęcamy do sięgnięcia do dzieł Matki. Można znaleźć je:

- w "Wypisach tyflogicznych" pod redakcją niewidomej siostry Cecylii - Zofii Gawrysiak, przedrukowanych we fragmentach w "Głosie Kobiety",

- w materiałach nagranych na dwóch kasetach i wydanych w brajlu z koncertu w trzydziestolecie śmierci Matki 17 maja 1991 r. z udziałem prymasa Józefa Glempa,

- w referacie wprowadzającym do wspomnianego koncertu, wygłoszonym przez mec. Władysława Gołąba.

Zachęcamy do zorganizowania wycieczki do Warszawskich Lasek na grób Matki i do Jej celi - muzeum z pamiątkami.

Krajowe Duszpasterstwo Niewidomych zamierza zorganizować pielgrzymkę niewidomych na Ukrainę do Białej Cerkwi (miejsca urodzenia Matki) i do Żytomierza. Te miejsca dzieciństwa i młodości w dużej mierze kształtowały jej osobowość. Jeżeli zamiar ten zostanie zrealizowany, polscy niewidomi będą mogli odwiedzić tak ważne miejsca.

aaa

## **5. Łukasz Partyka - Literatura w słuchawkach**

Minął kolejny tydzień, a Ty nie znalazłeś czasu na czytanie? Jest sposób, by uciszyć słuszne wyrzuty sumienia. Audiobooka można słuchać w tramwaju, w samochodzie i na siłowni. Wystarczy odtwarzacz plików mp3.

Ameryka zakochała się w audiobookach. Oficjalne statystyki organizacji Audio Publishers Association, zrzeszającej wydawców nagrywanych książek podają, że rok temu rynek w samych USA wart był prawie 900 milionów dolarów i stopniowo rósł. Nowsze szacunki mówią już o dwóch miliardach. Wielu uważa, że właśnie audiobooki mogą uratować malejącą popularność literatury związanej ze spadkiem sprzedaży książek. Powoli ich czas nadchodzi także w Polsce.

### **Nie tylko dla niewidomych**

Pierwsza książka do słuchania powstała w 1975 r. w Bogocie. Autorem zbioru opowiadań nagranych po hiszpańsku był kolumbijski pisarz David Sanchez Juliao. Początkowo, audiobooki uważane były za doskonałe rozwiązanie dla osób niewidomych i niedowidzących. Ale nagrania dla nich to odrębny segment - cenione są książki czytane w taki sposób, w jaki mówimy na co dzień, z pochrząkiwaniem, nierównym tempem, a nawet z szelestem kartek. Osoba niewidoma ma wówczas wrażenie, jakby czytano to specjalnie dla niej.

Podobne chropowatości stylu są wykluczone w książkach nagrywanych dla pozostałych klientów. Głos aktora musi być wówczas "przezroczysty", bo wszelkie niedociągnięcia dekoncentrują przeciętnego słuchacza. Czasem nawet wybitny aktor teatralny nie potrafi uporać się z tym zadaniem. Ale właśnie dobrzy aktorzy są szczególnie cenieni, bo amatorski głos nie zawsze się sprawdza.



Książki audio mogą być też czytane z podziałem na role lub wręcz inscenizowane - wówczas bardzo na miejscu są efekty dźwiękowe, wynikające z fabuły, tak jak w słuchowiskach radiowych.

### **Bez papieru, ale też bez monitora**

Rozwój rynku audiobooków postawił przed wydawcami kilka specyficznych problemów. Nie ma na przykład jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, co zrobić z przypisami? Aktorzy czasem je pomijają, czasem zaś - choć powszechnie uważa się to za rozwiązanie najgorsze z możliwych - sygnalizują każdorazowo, mówiąc przypis i koniec przypisu.

Firma Time Warner AudioBooks zastosowała jeszcze inne rozwiązanie: głos czytającego jest filtrowany - brzmi ciszej i słabiej, tak jakbyśmy słyszeli go przez telefon. Jeszcze większe kłopoty sprawiają wykresy, dziwactwa typograficzne (jak trzy puste strony mające istotne znaczenie dla treści książki) i rysunki wplatanie w tekst, jak chociażby znane z "Małego Księcia" portrety węży boa i baranków, albo wkraczające do naszej kultury emotikony z komunikatorów internetowych.

Każdy internauta wie, co oznacza :-), ale jak właściwie przeczytać to na głos? Twórcy dźwiękowych wersji najczęściej opisują wszystko, co widać w druku, albo tak przeformułują treść, żeby zachować sens całości. Literatura znalazła w końcu sporo sposobów oddania smutku, zanim pojawił się internet i emotikony.

Można też pominąć niewygodne fragmenty, jeśli zachodzi podejrzenie, że raczej znudzą słuchacza niż posuną fabułę do przodu. Skracane i upraszczane książki audio są zresztą dość częstym rozwiązaniem. Czasami wprawdzie wydawca dołącza wszystkie wykresy i ilustracje jako osobne pliki na płycie CD, żeby można było obejrzeć je na komputerze. Sęk w tym, że z książek audio korzysta się najczęściej bez komputera.

### **W korku i na siłowni**

Czytelnictwo drukowanych książek i prasy kurczy się w wyniku ekspansji mediów elektronicznych, z internetem na czele. Książki audio przydają się wówczas, gdy w ogóle nie możemy sobie pozwolić ani na oglądanie, ani na czytanie. Na niełatwym rynku księgarskim była to do niedawna niewielka nisza. Teraz wyrasta na potężne medium masowe. Audiobooków słucha już co czwarty Amerykanin. Coroczne ankiety APA pokazują, że amerykańscy użytkownicy książek audio są z roku na rok coraz młodsi, a także - coraz bogatsi i lepiej wykształceni. To oznacza dobre perspektywy dla branży.

Równie dynamicznie rozwija się ten rynek tuż za naszą zachodnią granicą. Rok temu tylko co czwarty Niemiec deklарował, że nigdy się z nimi nie zetknął. Ponad 30 proc. Niemców (w tym aż 34,4 proc. Niemek) używa ich często, a ponad 40 proc. raz na jakiś czas. Ludzie wprawdzie często kupują nagrywane książki dla dzieci, potwierdzono bowiem ich skuteczność w rozwoju słownictwa (książki audio przyspieszają też naukę czytania!), ale większość klientów kupuje je dla siebie.

Prym wiedzie beletrystyka, chociaż wydawałoby się, że jeśli już słuchamy, zamiast czytać, powinniśmy słuchać jakichś poradników, albo uczyć się języków obcych. Okazuje się, że użytkownicy audiobooków najchętniej słuchają wciągającej fabuły, zamiast się edukować. Książek słucha się bowiem w samochodzie, stojąc w korku, albo podczas ćwiczeń czy sprzątania. Nadają się najlepiej jako uzupełnienie rutynowych codziennych czynności, podczas których możemy pozwolić sobie na podzielność uwagi.

Źródło: <http://gospodarka.gazeta.pl>

Autor artykułu "Literatura w słuchawkach" miał chyba na myśli książki "do słuchania" nagrywane do powszechnego użytku. Pierwsze takie książki dla niewidomych pojawiły się znacznie wcześniej, w Polsce już w 1962 r., a nie w 1975 r.

Tak samo nieścista jest informacja dotycząca upodobania niewidomych do "pochrząkiwania przy czytaniu, zacinania się i szelestu kartek". Może tak jest w innych krajach, ale nasze książki są nagrywane porządnie, przez znakomitych lektorów.

Z artykułu jednak wynika bardzo optymistyczny wniosek. Rozwój wydawnictw audio wzbogaca niepomiaralnie dostęp niewidomych do literatury.

aaa

## **6. Beata Kawecka - Widziane z boku - Dylemat**

Obserwuję osoby słabowidzące, jak się miotają wewnątrz. Raz są "widzącymi", to znowu niewidomymi. Rozumiem, jakie to stwarza im problemy. Życie na granicy dwóch "światów" nie jest łatwe. Wiem, że trudno im opanować bezwzrokowe metody bytowania. Wiem też, że ich wzrok nie zawsze i nie w każdych warunkach oświetleniowych wystarcza, by zachowywać się, jak osoba widząca.

Słabowidzący najczęściej starają się robić wszystko, co w ich mocy, żeby ukryć swoją niepełnosprawność. Jest to zrozumiałe. Problem jednak polega i na tym, że jeżeli im się uda, mają żal do ludzi. Uważają, że ludzie ich krzywdzą podejrzeniami o udawanie, niekiedy o załatwienie orzeczenia niepełnosprawności na lewo i wyłudzenie nienależnej pomocy. I rzeczywiście jest to dylemat. Robią wszystko, żeby się nie "zdradzić" i mają żal do tych, którzy im uwierzą.

Co tu można poradzić? Ludzie nie mogą jednocześnie wiedzieć i nie wiedzieć o czyjejs wadzie wzroku. Dla zwykłego zjadacza chleba jest mało zrozumiałe, że niewidomy może widzieć. Jeżeli jeszcze stara się udawać, że widzi lepiej niż widzi, a jednocześnie, gdy jest mu to potrzebne, korzysta z jakichś tam uprawnień. Jak ten biedny zwykły zjadacz chleba może się w tym rozeznąć, skoro wielu słabowidzących też niezbyt dokładnie orientuje się w swojej niepełnosprawności. Nie ma możliwości powieszenia na plecach jednego plakatu, a na piersiach drugiego z wyjaśnieniami zawilości orzekania niepełnosprawności z powodu uszkodzonego wzroku. To zresztą wykluczałoby udawanie osoby dobrze widzącej. W rezultacie osoba słabowidząca albo udaje, albo jest podejrzana o udawanie. Jest to duże obciążenie psychiczne.

Najkorzystniej byłoby zaakceptować niepełnosprawność i wszystko, co się z nią wiąże. Takie rady jednak jest znacznie łatwiej dawać niż postępować zgodnie z nimi.

aaa

## **7. To i owo**

### **1) Wzmocnić ochronę prawną**

3 stycznia br. rozpoczęła się ogólnoeuropejska kampania zbierania podpisów pod petycją na rzecz wzmocnienia ochrony prawnej osób niepełnosprawnych. Kampanię organizuje Europejskie Forum Osób Niepełnosprawnych, a wspierają posłowie do Parlamentu Europejskiego, w tym

Grażyna Staniszevska, wiceprzewodnicząca parlamentarnej intergrupy ds. osób niepełnosprawnych.

Do 3 października 2007 r. będą zbierane podpisy, które inicjatorzy akcji prześlą Komisji Europejskiej i Parlamentowi Europejskiemu. Hasło kampanii brzmi: "Podpisz się na rzecz praw osób niepełnosprawnych - działaj dziś dla lepszego jutra".

Źródło: <http://demokracy.pl>

## **2) Warsztat uratowany**

W numerze 11(18)/06 "BIT-u" pisaliśmy o trudnościach i zagrożeniach Warsztatu Terapii Zajęciowej dla Niewidomych w Płocku. Obecnie informujemy, że zagrożenie minęło. Warsztat przetrwał i - jak zapewnia Joanna Olczak z TPD - ma się całkiem dobrze.

Przypomnijmy, że 25 uczestników warsztatu utworzyło komitet obrony placówki. Bali się, że po ośmiu latach działalności przestanie istnieć. Fundacja "Praca dla Niewidomych" poinformowała bowiem, że z powodu słabej kondycji finansowej od 1 stycznia 2007 r. przestaje finansować działalność warsztatu. Jednak doszło do porozumienia. Fundacja zgodziła się, by warsztat przejęło - w całości, ze wszystkimi prawami oraz obowiązkami - Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Dzięki temu warsztat pracuje normalnie.

Źródło: <http://miasta.gazeta.pl/plock>

## **3) Kucyk zamiast psa**

Zamiast psa przewodnika niewidoma Amerykanka posługuje się kucykiem. Z pomocą Pandy, tak nazwała swojego przyjaciela - podróżuje po całym świecie, wzbudzając sensację.

Panda potrafi wszystko to, co pies przewodnik. Wie, ile trzeba miejsca, by ominąć przewrócony kosz na śmieci, zatrzyma się, jeśli zobaczy nadjeżdżający pojazd. Zwierzę jest inteligentne i tryska entuzjazmem w pracy. Kucyk ma też ogromną przewagę nad psem, żyje 30-40 lat, tj. znacznie dłużej niż nasi najwierniejsi przyjaciele.

Ann Edie, obecnie 58-letniej niewidomej Amerykance, pies przewodnik padł w 2000 r. Przez 2 lata próbowała poruszać się z pomocą dwu kolejnych psów, ale źle z nią współpracowały. W końcu w Kitrell, w Północnej Karolinie, gdzie trenuje się kucyki, Edie znalazła Pandę - wysokiego na 75 cm kuczka w czarno-białe łaty. Zwierzaka oddała na specjalny trening dla przewodników niewidomych. I udało się.

Krzysztof Boczek

Źródło: <http://www.dziennik.pl>

## **4) Nowa funkcja ks. prał. dr. Andrzeja Gałki**

Ksiądz kard. Józef Glemp powołał komisję historyczną metropolii warszawskiej do zbadania materiałów IPN na temat duchownych. Przewodniczącym komisji został historyk, ks. prał. dr Andrzej Gałka z archidiecezji warszawskiej - rektor kościoła św. Marcina. Komisja historyczna metropolii warszawskiej będzie badać dokumenty dotyczące trzech diecezji: warszawsko-praskiej, łowickiej i płockiej.

Informację tę podał tygodnik "Idziemy" z dnia 4 lutego 2007 r. Informujemy o tym naszych Czytelników, gdyż ks. Andrzej Gałka jest krajowym duszpasterzem niewidomych.

## **5) Przeciek**

Przecieki ostatnio w modzie, więc podaję, że przygotowana jest nowa wersja Nawigatora. Jak wiem, z potwierdzonych źródeł, ma on być o około 40% lżejszy i o 25% mniejszy. Nowa

wersja też będzie miała wbudowany odbiornik. Cena również będzie niższa - chyba około 3000 zł netto, ale za to nie ręczę.

Rafał

## 6) Milestone 311 (milowy krok)

Aparat umożliwia korzystanie z:

- a) dyktafonu z wbudowaną pamięcią - czas nagrywania do dwóch godzin, możliwość nagrywania i kasowania wielu odrębnych notatek oraz ich zapisywania w porządku alfabetycznym,
- b) dyktafonu z zewnętrzną kartą pamięci - możliwości jak w punkcie a), z tym że czas nagrywania zależy jest od pojemności karty pamięci i może być bardzo długi, może nawet około 100 godzin, gdyż aparat obsługuje karty do dwóch gigabajtów,
- c) odtwarzacza plików mp3 z zewnętrzną kartą pamięci - teksty czytane przez lektora lub muzyka,
- d) odtwarzacza w systemie Daisy z udogodnieniami, jakie daje ten system.

Podstawowe funkcje: nagrywanie, odtwarzanie, usuwanie nagranych plików, wybór folderów, nadawanie nazw folderom i nawigacja pomiędzy folderami, a także w ich obrębie, są łatwo dostępne, przy pomocy pięciu wyraźnie wyczuwalnych przycisków na przedniej ścianie urządzenia i szóstego przycisku na górnej krawędzi.

Możliwe jest przenoszenie plików audio w formacie mp3, pomiędzy Milestone 311 a komputerem. Umożliwia to łatwą wymianę plików w tym formacie między użytkownikami, a także przesyłanie przez internet.

Milestone 311 jest urządzeniem o wymiarach zbliżonych do karty kredytowej. Jego wymiary: 85 x 54 x 14 mm. Waży 49 gramów. Wbudowana bateria litowa, wielokrotnego ładowania.

Jak widzimy, wszystko tu jest małe, tylko cena jest duża. Aparat kosztuje 1705 zł. Można go kupić m.in. w sklepiku, w Warszawie przy ul. Konwiktorskiej 9.

## 7) Unikajmy terminu "niepełnosprawni"

W styczniu br. na liście "Typhlos" kilka osób żartobliwie zaproponowało zastąpienie określenia "niepełnosprawni", lepszymi określeniami. A oto te propozycje:

a) Chwycił mnie ten konkurs na ominięcie nazwy "niepełnosprawność" i "sprawni inaczej". Proponuję odsprawnieni, obdarci ze sprawności, "coś zabrali, coś dodali".

Gdyby jednak ktoś zamierzał się oburzyć, wyjaśniam, że są to żarty. Asia X

b) niepełnosprytni, specjaliści - np. od używania małżowin usznych, zjeżdżania po schodach. Tygrysek i Krzyś

c) No, to ja też coś na konkurs. Skoro niewidomi lepiej słyszą, a inni niepełnosprawni też mają swoje "nisze geniuszu", to nie bawmy się w ceregiele i uznajmy, że wszyscy jesteśmy "specjaliści".

Przecież to znacznie przyjemniej być np. specjalistą do spraw pełnego wykorzystania małżowin usznych albo specjalistą jazdy wyczynowej po schodach całej Polski. Krzysiek

d) Proponuję sprawny dnia przyszłego. Może pošlemy do "Pochodni", niech ufundują nagrody. Hi hi hi! Asia X

## 8) O co tu chodzi?

W numerze 1(20)/07 "BIT-u" informowaliśmy, że p. Jan Sideł zwrócił nam numery naszego miesięcznika z 2006 r. w zapisie cyfrowym. Uzasadnił, że przeczytał, a nie zapłacił. Jak pamiętamy, nie ma to sensu, bo "BIT" w takim zapisie można powielić w dowolnej liczbie egzemplarzy. W rubryce "Forum Czytelników" znajduje się wypowiedź C.B. na ten temat.

Zamieszczamy nowy list od p. Sidła.

Przesyłam przeczytany przeze mnie numer styczniowy "BIT-u".

Pozdrawiam J. S.

Kto z Państwa może nam podpowiedzieć, o co tu chodzi? My nie potrafimy tego zgadnąć. Wygląda na to, że p. Janowi żal pieniędzy na opłacenie prenumeraty, a chce czytać nasz miesięcznik i ma konflikt sumienia. A może jest inaczej? Nie wiemy, skąd p. Jan Sideł bierze "BIT", który po przeczytaniu zwraca. Na wszelki wypadek wstawiamy p. przewodniczącego GKR na listę naszych Czytelników i począwszy od marcowego numeru będzie oficjalnie otrzymywał "BIT". Mamy nadzieję, że w ten sposób uchronimy Jego wrażliwe sumienie.

## 9) To już stała działalność

Informowaliśmy kilkakrotnie o pierwszych próbach udostępniania niewidomym sztuki na "srebrnym ekranie". Obecnie informujemy, że działalność ta w Białymstoku jest już planowym działaniem kina "Pokój".

26 lutego br. odbył się kolejny pokaz filmu z audiodeskrypcją.

Tym razem organizator, kino "Pokój" zaproponowało niewidomym i słabowidzącym widzom zaudiodeskrybowaną bajkę pt. "Epoka lodowcowa 2". Poinformował o tym na liście "Typhlos" pan Tomasz Strzymiński. Dalej w jego komunikacie czytamy: "Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszam w imieniu kina *Pokój*". Ponadto chciałbym poinformować, iż następne seanse filmowe z audiodeskrypcją będą odbywały się w cyklu dwumiesięcznym, po jednym seansie w następujących terminach:

- 1) maj 2007 - "Jasminum" reż. Jan Jakub Kolski,
- 2) lipiec 2007 - "Wesele" reż. Wojciech Smarzowski,
- 3) wrzesień 2007 - tytuł filmu nie został jeszcze wybrany,
- 4) listopad 2007 - tytuł nie został jeszcze wybrany.

Pozdrawiam Tomek

aaa

## 8. Forum Czytelników

Jak zawsze, w tej rubryce, wypowiedzi Czytelników zamieszczamy bez komentarzy.

**C.B.** - Szlachetność godna uznania!

"Zwracam wszystkie numery "BIT-u", ponieważ przeczytałem, a nie opłaciłem prenumeraty. Pozdrawiam Jan Sideł".

Aż trudno uwierzyć - Pan Przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej PZN bawi się w prymitywne intrygi.

**C.Z.** - Wchodzimy w rok wyborów do kół, potem do okręgów i tych najważniejszych. Może dobrze by było, żeby ci, których czas minął, wreszcie odpoczęli. Można judzić, mącić, ściemniać i co kto jeszcze chce. Ale komu to potrzebne? Do czego to ma prowadzić?

Mamy nie najlepsze czasy dla stowarzyszeń. Te pracujące dla niepełnosprawnych, w tym dla niewidomych, spychane są na margines. A tu, zamiast wspólnie przeciwstawić się, walczymy między sobą. Po co komuś "Biuletyn Trakt"? Po co komu fundacja "Trakt"? Po co komu zjadliwe pseudobajeczki Starego Kocura?

Opamiętajcie się! Wasz czas dawno minął. Nie przeszkadzajcie tym, którzy chcą i umieją pracować.

Bez waszego mieszania, łatwiej będzie działać i żyć, łatwiej będzie wybrać dobrych ludzi do władz PZN-u wszystkich szczebli. A wy, co możecie zaoferować? Czy naprawdę nie widzicie, że nie jesteście potrzebni, że tylko przeszkadzacie, że dobrego nic nie robicie, a złego - i owszem.

**K.D.** Panie Stanisławie!

Życzę wytrwałości w łamaniu stereotypów postrzegania niewidomych, rugowania rutyny połączonej z ignorancją co niektórych członków władz Związku Niewidomych.

aaa

## **9. Zwierzęta pomagają niepełnosprawnym**

W rubryce "To i owo" piszemy o kucykach przewodnikach. A oto artykuł o różnych zwierzętach pomagających osobom niepełnosprawnym.

Czy osoby niepełnosprawne mogą żyć lepiej dzięki udziałowi zwierząt w procesie rehabilitacji?

Dr Grzegorz Rawicz-Mankowski (Międzyuczelniany Wydział Rehabilitacji AWF-AM Warszawa)

Coraz częściej wielu terapeutów odkrywa na nowo zooterapię, czyli pomoc, jaką mogą nieść zwierzęta osobom niepełnosprawnym. Pomoc zwierząt okazywana rannym, chorym czy niepełnosprawnym ludziom ukazywana jest także w sztuce, od malarstwa poprzez literaturę do filmu. Dzisiejsze działania są efektem wieloletnich badań zoologów, psychologów, lekarzy, pedagogów i innych specjalistów.

W 1937 r. Anna Freud zauważyła, że strach zwierzęcia może się przenieść na człowieka dzięki procesowi identyfikacji. Dwanaście lat później Kris i Bellac stworzyli "Children Apperception Test", bazujący na założeniu, że dziecko łatwiej identyfikuje się z małym zwierzątkiem niż z dorosłym człowiekiem.

W 1958 r. Amerykanin Boris Levinson zakomunikował, że porozumiewa się z młodym, chorym psychicznie mężczyzną za pośrednictwem jego psa.

We Francji Ange Condoret, weterynarz i twórca SEPMAE (Towarzystwo Studiów Psychosocjologicznych i Medyczno-Pedagogicznych nad Relacjami Dzieci Zdrowych i Nieprzystosowanych ze Zwierzętami Domowymi) rozpoczął w 1968 r. specjalną terapię, ułatwioną przez zwierzęta. Zwierzę może sprawić, że człowiek starszy lub niepełnosprawny uwierzy w siebie, uwierzy, że jest potrzebny.

W maju 1995 r. w Clermont Ferrand odbyła się specjalna konferencja poświęcona możliwościom niesienia pomocy osobom niepełnosprawnym przez zwierzęta. Dziś można przedstawić szereg przykładów zarówno znanych, jak i będących w fazie eksperymentu,

ukazujących udział zwierząt w szeroko rozumianym procesie rehabilitacji osób niepełnosprawnych: od psów przewodników niewidomych, poprzez farmy terapeutyczne do udziału delfinów w rehabilitacji dzieci autystycznych i dzieci z zespołem Downa.

## **Pies**

Według budowy anatomicznej pies zajmuje miejsce pośrednie między wilkiem i szakalem. Oba te zwierzęta po oswojeniu nabierają zwyczaju szczekania, kręcenia ogonem, przyzwyczajają się do człowieka i nie tracą zdolności prokreacji. Jedno jest pewne - pies domowy (*Canis Familiaris*) w społeczeństwie ludzkim zajmuje dość wyjątkową pozycję, a zdobył ją przez tysiące lat przebywania z ludźmi. Szczególna więź łączy osobę niewidomą z psem-przewodnikiem. W broszurze wydanej przez Szwedzki Związek Niewidomych napisano: "Pies przewodnik jest dla osób niewidomych ruchomą pomocą. A nawet więcej. Jest żywą pomocą. (...) To przyjaciel, który nigdy nie zawiedzie".

Szkolenie psów jest jednak złożonym procesem. Po pierwszym 8-miesięcznym okresie sprawdzenia, czy pies nadaje się na przewodnika, czy jest spokojny, pojętny i reaguje spokojnie na gwałtowne hałasy, umieszcza się go w domu, u wcześniej wybranej rodziny. Tam oswaja się z normalnym życiem rodzinnym, przed rozpoczęciem 5-miesięcznego szkolenia w ośrodku tresury dla psów-przewodników. Właśnie tu przyszyły przewodnik uczy się znajdować drzwi, schody, bramy i ścieżki, opanowuje poruszanie się po zatłoczonych chodnikach i przechodzenie przez ulice, zatrzymywanie się przed krawężnikami, omijanie przeszkód i reagowanie na sygnalizację świetlną.

Pies może służyć także szczególną pomocą osobom z dysfunkcjami narządów ruchu lub zaburzeniami emocjonalnymi. Bardzo popularna stała się powieść Elizabeth Yates oparta na faktach, mówiąca o psie, który odegrał decydującą rolę w leczeniu dzieci z zakłóceniami emocjonalnymi oraz o lekarce, pełnej pasji. Powieść ta została przeniesiona na ekrany kin ("Skeezer", reż. Peter H. Hunt, USA, 1981).

Jak donosi *The Times* w Wielkiej Brytanii, a także w USA\* (\* przyp. Red.), tresuje się obecnie psy, które ostrzegają epileptyków przed zbliżającym się napadem padaczki. Dzięki temu chorzy mają wystarczająco dużo czasu, by się na niego przygotować. Ponieważ za szczekanie podczas ataku u właściciela zwierzę zostaje nagrodzone, szybko zaczyna rozpoznawać poprzedzające go objawy.

Dr Kearen Allen z Uniwersytetu Buffalo w Nowym Jorku przeprowadziła badania na populacji 45 kobiet posiadających psy. Zbadano tętno i ciśnienie krwi w laboratorium, a po dwóch tygodniach powtórzono badanie w obecności swych ulubieńców. Wyniki były lepsze.

Dr Allen podkreśla, że pies akceptuje swego pana takim, jakim on jest, ładny czy brzydki, gruby czy chudy, pełnosprawny czy na wózku, inteligentny lub nie, a człowiek potrzebuje akceptacji.

Coraz więcej zwolenników zyskuje program pomocy wyszkolonych psów osobom z dysfunkcjami narządów ruchu. W 1989 r. we Francji powstał ANECAH (Narodowy Związek Edukacji Psów dla Osób Niepełnosprawnych). Dwa lata później rozpoczęto szkolenie pięciu pierwszych goldenów do pomocy osobom niepełnosprawnym, w ramach programu GOLDENOV. Potrafią przynosić i zanosić przedmioty, podnosić słuchawkę telefonu, otworzyć i zamknąć drzwi, przynieść wybraną rzecz z lodówki, pchać wózek, a nawet kupić coś w sklepie. Twórcy GOLDENOV nauczyli się wszystkiego w USA, gdzie narodziła się metoda "patterning", zwana także "helper dogs". Edukacja trwa 2 lata i kosztuje 60.000 FF. (FF - dawne franki francuskie)

W programie biorą udział psy rasy labrador lub golden. Trafiają najpierw do "rodziny zastępczej", by nauczyć się najprostszych czynności - siad, leżeć, szukaj, przynieś. Później w ANECAH rozpoczyna się właściwy okres treningu, aby nauczyć się robić zakupy, podnosić słuchawkę telefonu czy pchać wózek.

Osoby niepełnosprawne otrzymują je bezpłatnie. Osoba taka musi być silnie motywowana, lubić zwierzęta, być w stanie porozumiewać się głosem bez przeszkód. Właśnie ten ostatni etap najbardziej przekonuje o słuszności programu. Pies Ivy zapala i gasi światło w pokoju 13-letniego niepełnosprawnego Christophera. Każdego ranka kładzie jego ubrania na łóżku, by mu umożliwić ubranie się. Zaprowadza go w wózku do szkoły i siedzi w klasie obok ławki, by podać pióro lub zeszyt, gdy upadnie. Wkłada naczynia do automatycznej zmywarki.

"Ludzie zatrzymują się teraz i chętnie rozmawiają widząc psa, samotność minęła" - opowiada jedna z osób niepełnosprawnych, korzystających z pomocy psa.

W ciągu pierwszych sześciu lat działania ANECAH przygotowano we Francji 15 psów do pomocy niepełnosprawnym.

### **Kapucynka**

Zanim małpka trafi do osoby niepełnosprawnej, przechodzi długi okres przygotowawczy, podzielony na trzy etapy: socjalizacji, edukacji i umieszczenia małpki u tetraplegika.

- Etap socjalizacji (2-4 lata): Małpka przeznaczona do socjalizacji jest zabierana w wieku 3-4 miesięcy z kolonii reprodukcyjnej, w której się urodziła, czyli w momencie, gdy staje się niezależna od swojej matki. Kapucynka trafia do rodziny, która "adoptuje" ją na okres czterech lat i zobowiązuje się uczyć małpkę zgodnie z regułami programu. Annie Picard, jedna z osób odpowiedzialnych za program, porównuje adopcje jednej małpki do opieki nad pięcioma dziećmi jednocześnie. Rodziny zgłaszają się dobrowolnie. Głównymi warunkami, jakimi powinny odpowiadać osoby opiekujące się kapucynkami są motywacja i pełna dyspozycyjność. Najczęściej są to więc niepracujące kobiety. Jednak wszyscy członkowie rodziny muszą lubić zwierzęta oraz przejawiać spokój i cierpliwość. Dr M. Willard do warunków sine qua non zalicza także doświadczenie posiadania zwierząt domowych.

Obecność zwierząt domowych można pogodzić z przyjęciem kapucynki. Co najmniej raz w miesiącu rodzina taka jest odwiedzana przez osobę odpowiedzialną za program. Wybór odpowiedniej rodziny zastępczej odbywa się przy udziale SPA (Towarzystwo Ochrony Zwierząt). Na ponad 250 chętnych wybrano 9 rodzin. Okres socjalizacji jest niezbędny do dalszego życia kapucynki pomiędzy ludźmi, pozwala małpce w pełni zapoznać się ze środowiskiem ludzkim, poznać istniejące przeszkody i przyswoić sobie sposób komunikowania się z człowiekiem. Należy podkreślić, że jest to doświadczenie wzajemne.

W ciągu dnia małpka swobodnie porusza się po domu, na noc sama idzie do swej dużej klatki. W fazie socjalizacji ważne jest, aby nie wzbudzać agresji, ani strachu w małpce, by dobrze poznała środowisko człowieka.

- Etap edukacji (6-12 miesięcy): Około czwartego roku życia kapucynka wchodzi w wiek młodzieńczy. Wraca wtedy do Kerpape, aby nauczyć się czynności pomocnych w życiu osoby niepełnosprawnej. Nauka rozpoczyna się poprzez seanse zabaw, dziennie półtorej godziny, czasem dłużej. Zawsze stosowany jest jedynie pozytywny system wzmacniania. W programie amerykańskim wykorzystuje się prąd elektryczny, co skraca okres edukacji, ale jest znacznie mniej humanitarne. Jeżeli zwierzę odpowiada właściwie, jest nagradzane i bardzo szybko wytwarza w sobie silny związek pomiędzy dobrą odpowiedzią a nagrodą.

Kapucynka bez trudu potrafi nauczyć się wiele różnych czynności. "Umiejętności kapucynki są owocem cierpliwego powtarzania" - podkreśla Myriam Baran, pierwsza edukatorka



kapucynek, biorąca udział w programie francuskim, a jednocześnie naukowiec specjalizujący się w dziedzinie zachowania zwierząt w środowisku człowieka.

Podstawowymi czynnościami jest umieszczanie wybranych przedmiotów zgodnie z poleceniem w określonych miejscach i przynoszenie ich, gdy są potrzebne, otwieranie i zamykanie drzwi (także drzwi lodówki), gaszenie i zapalanie światła, sprowadzanie windy, podawanie jedzenia (np. łyżką) oraz plastikowej rurki do ust człowieka, aby mógł się napić, włączanie i wyłączanie telewizora lub radia, wkładanie na życzenie kasety do magnetowidu lub magnetofonu i uruchamianie go, przynoszenie książki i przewracanie w niej kartek na życzenie, otwieranie butelki, przecieranie twarzy mokrą gąbką, a nawet czesanie.

Kapucynka ma bardzo dobrze rozwinięty zmysł wzroku, osoba niepełnosprawna posługuje się więc wskaźnikiem laserowym. Wystarczy odpowiednio wskazać lodówkę, w niej pizzę, a potem kuchenkę mikrofalową, a małpka samodzielnie przygotowuje obiad i podaje go.

Etap edukacji kończy się, gdy małpka odpowiada prawidłowo na wyuczone ćwiczenia oraz zachowuje czystość poprzez samodzielne chodzenie do klatki w celu zaspokajania swoich potrzeb fizjologicznych.

- Etap umieszczenia kapucynki u tetraplegika (4-8 tygodni): Jest to prawdopodobnie najdelikatniejsza faza, ponieważ chodzi o nauczenie małpki odpowiadania na polecenia obcej osoby. Musi odbyć się "transfer autorytetu". W pierwszym okresie tetraplegik przyjeżdża na trzy tygodnie do Centrum Kerpape, by poznać swoje zwierzę i nauczyć się pracować z nim. W tym okresie tworzy się związek, który otwiera drugi okres. Kapucynka trafia do domu tetraplegika, ale podczas pierwszego miesiąca przebywa tam razem ze swym dotychczasowym wychowawcą. Po miesiącu małpka ma już tylko jednego mistrza: tetraplegika. Czasem etap ten trwa dłużej. Rozpoczyna się współpraca, wzajemna pomoc i przyjaźń człowieka i kapucynki. Przeciwnicy często podkreślają, że pomoc kapucynek tetraplegikom nigdy nie będzie tak powszechna, jak pomoc psów przewodników dla osób niewidomych.

W miarę rozwoju PAST zdobywa jednak coraz więcej poparcia, a co najważniejsze ma pełne poparcie wśród osób niepełnosprawnych. Jak twierdzi dr Michel Busnel, społeczeństwo francuskie nie było początkowo przygotowane, z wyjątkiem 95 proc. osób niepełnosprawnych (wg ankiety przeprowadzonej przez Centrum Kerpape), które od razu były pełne uznania dla programu.

Dzisiaj w USA już ok. 100 osób niepełnosprawnych korzysta z pomocy małpki, a 20 proc. tetraplegików chce mieć małpkę. Nawet jeśli kapucynek, wspomagających osoby dotknięte tetraplegią, będą jedynie dziesiątki lub setki, a nie tysiące, oznacza to dziesiątki lub setki osób niepełnosprawnych bardziej niezależnych, samodzielnych i szczęśliwszych, których życie dzięki pomocy kapucynek stało się łatwiejsze i weselsze.

## **Rybki akwariowe**

Uspokajająco działa głaskanie zwierzęcia lub oglądanie akwarium. Powoduje to obniżenie ciśnienia i zwolnienie tętna, jak wykazują badania amerykańskie. Badania dotyczące oddziaływania rybek akwariowych prowadzone były na Uniwersytecie Pensylwańskim. Prawdziwym "królem antystresowym" okazały się czerwone rybki.

Philippe Dupuis, członek Towarzystwa Przyjaciół Akwarium Muzeum Sztuki Afryki i Oceanii, od dawna zachęcał do instalowania akwariów z egzotycznymi rybkami w poczekalniach szpitali. I udało się. Prof. Couly, ordynator oddziału stomatologicznego szpitala dziecięcego Necker w Paryżu, zainstalował w swym oddziale powyżej foteli ekrany video, ukazujące czerwone rybki. W znacznym stopniu zmniejsza to strach i obawy małych pacjentów. Podobnie

postępują inne szpitale paryskie. Planowany jest także specjalny program przeznaczony dla osób starszych.

### **Kot**

Kot, mimo podążania własnymi drogami, także należy do dawnych przyjaciół rodzin ludzkich. Różnego rodzaju działanie lecznicze kota było tematem wielu legend i baśni. Dziś prowadzone są naukowe badania. Dr Monique Walcke, pracującej z dziećmi, podczas każdej wizyty towarzyszy kot. Dr Walcke twierdzi, że w dzisiejszym świecie dzieciom brakuje kontaktu z rodzicami. Widzą ich rzadko, gdy późno wracają z pracy. Obecność zwierzęcia w domu w pewnym stopniu rekompensuje ten brak.

### **Farma**

Istnieje także oddziaływanie pedagogiczne zwierząt, które uczą dzieci delikatności i czułości. Przemoc wśród dzieci jest dziś często spotykanym zjawiskiem, zwłaszcza wśród dzieci amerykańskich. Stąd na uwagę zasługuje eksperyment Green Chimney, farmy-szkoły dla trudnej młodzieży. Jest tam około setki dzieci od 6. do 16. roku życia, które doznały głębokich szoków emocjonalnych, często dzieci, które były maltretowane, wykorzystywane seksualnie, dzieci narkotyzujące się. Przebywają razem z 150 zwierzętami, w większości porzuconymi lub rannymi. Dzieci zajmują się nimi.

Proces rehabilitacji i resocjalizacji zachodzi w obu kierunkach. Wyniki są bardzo dobre. Farmy takie powstają także w Europie. W 1991 r. powstał Związek Promocji Farm Pedagogicznych we Francji. Pierwsza farma w Saint-Jean de Vedas istniała już w 1988 r. Yann, 11-letni chłopiec, z mózgowym porażeniem dziecięcym, nie mówi, nie posługuje się kończynami dolnymi. Jest przywożony na farmę, od trzech lat, raz w tygodniu. Nie komunikował się z nikim, dziś robi to za pomocą specjalnego komputera "Hektor". Jednak postępy w jego rozwoju psychoruchowym przypisywane są w znacznej części kontaktom ze zwierzętami na farmie. Kontakt ze zwierzętami - konie, kucyki, osły, krowy, świny, króliki, kury, powoduje, że dzieci są szczęśliwe. Tu w odróżnieniu od szpitala dzieci mogą się brudzić.

Prof. Montagner z Uniwersytetu w Besancon prowadził badania na temat wzajemnych relacji dziecko - zwierzę. Badania te wykazały m.in., że proste głaskanie królika, psa lub kota obniża poziom lęku i zwalnia pracę serca. Na farmie dzieci mogą dotykać ziemię i brać ją w ręce, czują się odpowiedzialne, przygotowując pożywienie dla kur.

### **Koń, kucyk**

We Francji ponad 100.000 osób niepełnosprawnych korzysta z hipoterapii. Stevens, 9-letni chłopiec, niewidomy i autystyczny był całkiem zamknięty od swego urodzenia aż do września 1991 r., gdy przedstawiono mu Donalda, kuczka szetlandzkiego. Pomału zaczął odkrywać świat w kontakcie ze zwierzęciem, zaczął także posługiwać się głosem. Twórcy tego programu, Brigitte Martin, terapeutka ze szpitala dziennego Salneuve w Paryżu i Francois Cochet, nazwali go "equithérapie". Polega on na stymulowaniu dzieci ciężko upośledzonych do wyjścia ze swego świata wewnętrznego. Gdy Stevens trafił do ośrodka, miał 4 lata, nie chciał nic robić i panicznie bał się dotyku przedmiotów miękkich i delikatnych. Nic go nie stymulowało i nie komunikował się z nikim. Dzięki "equithérapie" Stevens obudził się do życia.

Już w XIX wieku niektórzy lekarze francuscy myśleli o wykorzystaniu konia w terapii hemiplegii, paraplegii i niektórych innych schorzeń neurologicznych. Twierdzili, że terapia ta pomoże w odzyskaniu właściwego napięcia mięśniowego i równowagi. Ale dopiero w drugiej połowie XX wieku teoria stała się praktyką. Przykładem jest Jean Michel z mózgowym

porażeniem dziecięcym, od 10 lat mieszka w domu opieki. Odkąd nawiązano współpracę z klubem jeździeckim, dzięki kucykowi Jean Michel zmienił swe życie. Przedtem próbując chodzić, nigdy nie potrafił odwieść swych nóg. Dzięki hipoterapii jego chód zyskał symetrię i koordynację.

## **Delfin**

W Dolphin Research Center of Marathon Key na Florydzie, dzieci z zespołem Downa oraz dzieci autystyczne uczą się mówić przy pomocy delfina. Metodę tę wprowadził prof. David Nathanson, neuropsychiatra z Uniwersytetu Miami w 1988 r.

2,5 letni Amerykanin Jeremy Jones, dotknięty zespołem Downa, uczy się mówić w basenie przy pomocy delfina Marina, gwiazdy filmu "Wielki Błękit" ("Le Grand Bleu"). Jeremy nazywa przedmioty i zwierzęta narysowane na specjalnej tablicy, wrzucając je za każdym razem do basenu. Delfin chwyta je i przynosi, a chłopiec nagradza delfina okrzykami i klaskaniem.

Prof. Nathanson zastosował tę samą metodę w sali bez delfina. Dziecko było jednak mniej skoncentrowane na ćwiczeniu i uczyło się wolniej. W sali chłopiec dał tylko pięć właściwych odpowiedzi, w basenie dziewięć. Z metody prof. Nathansona korzystają dzieci w różnym wieku i z różnymi zaburzeniami (zespół Downa, autyzm, dysleksja, nadpobudliwość, wodogłowie). Prof. Nathanson zaznacza jednak, że metoda reedukacji w towarzystwie delfina nie jest doskonałym środkiem dla wszystkich dzieci. Niektóre boją się wody, inne zwierząt. Bardzo różnie reagują dzieci autystyczne. Niektóre głęboko dotknięte autyzmem były przerażone na widok wody i nawet nie dostrzegały w niej delfinów. O innych prof. Nathanson mówi jednak "bańka, która otaczała te dzieci pękła".

W Marineland Antibes, gdzie znajduje się osiem delfinów, rozpoczęto także pierwsze próby pracy delfinów z niewidomymi dziećmi. 16 seansów w Marathon Key kosztuje jednak 7.000 USD. W USA niektórzy badacze są przekonani o działaniu antystresowym delfinów.

Także we Francji rozpoczęto próby terapii dzieci niepełnosprawnych przy pomocy delfinów. Doświadczenia jednak przerwano twierdząc, że jest to terapia "de luxe", a wpływu delfinów nie można uogólniać.

## **Lamy**

W swej książce "Les animaux guisseurs" ("Zwierzęta znachorzy") Vincent Rousselet-Blanc i Caroline Mangez zwrócili uwagę m.in. na uspokajający wzrok lamy. Zwierzę to zyskało uznanie wśród maklerów giełdowych z Wall Street, często denerwujących się wahaniami notowań. Maklerów tych zwykle stać także na duży ogród oraz na zakup zwierzęcia za 2.000 USD.

\*\*\*

Mniej lub bardziej aktywny udział różnych zwierząt w procesie rehabilitacji czy reedukacji budzi zainteresowanie coraz szerszego kręgu specjalistów. Miłość do zwierząt może poruszyć serca ludzi, "zwierzęta-znachorzy" mają także swą rolę w terapii schorzeń psychosomatycznych. Oczywiście, jest to jedynie środek pomocniczy i nie można rezygnować ani z pomocy osób trzecich, ani z pomocy technicznych.

Niektórzy przeciwnicy tych metod mówią o zbyt wysokich kosztach szkolenia i utrzymania zwierząt, co czasem ma swoje uzasadnienie. Inni obawiają się męczenia, wykorzystywania zwierząt lub zmuszania ich do czynności dla nich nienaturalnych, podobnie jak dzieje się to w cyrku. Jeszcze inni, odwołując się do zasad etyki, zastanawiają się, czy człowiek może tak głęboko podporządkowywać sobie inne, często bardzo inteligentne, żywe istoty.

Według XIX-wiecznych moralistów, między człowiekiem a zwierzętami istnieje głęboka przepaść - m.in. umiejętność posługiwania się językiem i zdolność logicznego myślenia.

Współcześni badacze dodali do tego umiejętność tworzenia narzędzi i posługiwania się nimi, abstrakcyjne myślenie, samoświadomość oraz tworzenie kultury. W świetle ostatnich badań dotyczących małp, delfinów butlonosych czy afrykańskiej papugi żako, nie wszyscy naukowcy są jednak przekonani o tak wielkiej przepaści intelektualnej.

*Źródło: [www.czeneka.org/index.php?dzial=wydawnictwa\\_12](http://www.czeneka.org/index.php?dzial=wydawnictwa_12)*

aaa

## 10. "Galeria przez Dotyk"

"Galeria przez Dotyk", której zwiedzanie ma polegać na dotykaniu eksponatów, powstaje w Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli (podkarpackie). Jest to projekt skierowany przede wszystkim do osób niewidzących i niedowidzących. Jej otwarcie zaplanowano na czerwiec br.

Muzeum, jako instytucja chroniąca dobra kultury, musi zapewnić eksponatom odpowiednie warunki umożliwiające ich zachowanie dla pokoleń, a z drugiej strony ma te przedmioty udostępniać zwiedzającym. Dlatego cenne rzeczy można oglądać, ale nie można ich dotykać. Takie podejście wyklucza osoby z dysfunkcją wzroku. Stąd właśnie zrodził się pomysł "Galerii przez Dotyk" - poinformowała PAP dyrektor muzeum Lucyna Mizera.

Projekt realizowany jest we współpracy z Lwowską Narodową Akademią Sztuk Pięknych, Kołem Polskiego Związku Niewidomych w Stalowej Woli, Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku koło Radomia i warszawską Akademią Pedagogiki Specjalnej. W ramach projektu eksperci z Akademii Pedagogiki Specjalnej wspólnie z pracownikami muzeum opracują program edukacyjny "Sztuka przez dotyk". Przeprowadzą także szkolenia dla przewodników muzealnych pod kątem oprowadzania osób niewidomych i niedowidzących.

Mizera uważa, że będzie to nowatorski w skali kraju program, choć niektóre placówki muzealne oprowadzają niewidomych. "Brakuje jednak polskich publikacji naukowych, programów edukacyjnych, kształcących osoby niewidome w odbiorze sztuki przez dotyk" - dodała. Rzeźby, które znajdują się w galerii, powstaną w czasie pleneru polsko-ukraińskiego, planowanego na lato. Opisy do nich będą opracowane w formie dźwiękowej oraz napisane brajlem. Podobnie jak specjalny katalog, w którym znajdują się rzeźby z galerii.

Zdaniem dyrektorki muzeum, utworzenie galerii rzeźby przeznaczonej do odbioru przez dotyk będzie służyć nie tylko niewidzącym i niedowidzącym, ale także dzieciom, które często poznają nowe przedmioty właśnie w taki sposób. Jest to również propozycja dla wszystkich zwiedzających, "którzy przyzwyczaili się do muzealnej zasady zabraniającej dotykania eksponatów i teraz będą mogli spróbować czegoś nowego".

Ekspozycja prezentowana będzie w ogrodzie muzeum od czerwca do jesieni. Natomiast w okresie zimowym planowane jest otwarcie galerii wewnątrz muzeum. Środki finansowe na utworzenie "Galerii przez Dotyk" pochodzą z unijnego Programu Sąsiedztwa Polska - Białoruś - Ukraina.

*Źródło: <http://wiadomosci.onet.pl>*

aaa

## 11. Z dyskusyjnej listy

W styczniu na liście PZN-u toczyła się dyskusja na temat przebiegu informacji w Związku. Podajemy kilka wyłowionych wypowiedzi. Dyskusję wywołało narzekanie, że w kołach PZN i nie tylko kołach, jest bardzo trudno uzyskać niezbędne informacje.

**X.** - Przecież nie jest tak trudno zadzwonić do członków i powiedzieć, że coś będzie organizowane, wycieczka, pielgrzymka, choinka, spotkanie ze sportowcami. Trzeba tylko chcieć.

**J.K.** - Masz rację, ale mnie niekoniecznie chodziło o informowanie członków telefonicznie. Twierdę, że wiedza merytoryczna osób, działających w niektórych kołach bądź okręgach, stoi pod znakiem zapytania. To nie jest mój wymysł, z tym w wielu przypadkach sama się spotkałam.

**T.S.** - Zgadza się. Widzę to na swoim podwórku, czyli w okręgu podlaskim. Żałośnie to wygląda, ale chyba ZG PZN to nie wzrusza. Chyba musi dojść do totalnej klęski, żeby ktoś wreszcie zareagował.

**X.X.** - A no, właśnie, np. teraz, kiedy była podana informacja o konkursie na esej w brajlu, w "Pochodni" nie było informacji, gdzie dokładnie należy przesłać prace konkursowe. Ta informacja była wyłącznie w internecie. Koleżanka, która ma informacje tylko z "Pochodni" w wersji brajlowskiej, miała o to wielki żal do redakcji.

**J.K.** - Świetnie, że ktoś wreszcie poruszył tematykę pozyskiwania informacji od kół i okręgów. Jest wiele działań prowadzonych przez Zarząd Główny PZN, natomiast, ciągle jeszcze brakuje rzetelnej informacji, którą można byłoby uzyskać z ogniw niższego stopnia.

**A.M.** - Może, gdyby Pani częściej zaglądała do koła, to by Pani więcej wiedziała. Tylko błagam, proszę nie mówić, że nie ma Pani czasu.

**J.K.** No, więc tak: Podczas dyżuru koła w poniedziałki (11.00 - 14.00) jestem w pracy. W czwartki po południu (chyba 16.00) są spotkania w kole, ale ja w tym czasie jestem w pracy na drugą zmianę. Są jeszcze środy (dyżur 16.00 - 18.00), jestem wtedy po pracy i marzę tylko o powrocie do domu, chyba że mam coś naprawdę ważnego. A coś ważnego mam raz w roku. Poza tym co można robić na dyżurze w kole, jeśli się nie jest w jego zarządzie? No, wystarczy?

**T.S.** - Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną stronę medalu. Jest to tzw. poprawność polityczna.

Kto nie podpadł władzom, w swoim okręgu czy kole, jest dobrze informowany (czytaj: informacje dostaje na czas), jest mile widziany, chętnie brany na wyjazdy szkoleniowe za miasto (czytaj: popijawy).

Dla osób aktywnych, mających bezpośredni kontakt z internetem, zdobycie jakiegokolwiek informacji nie stanowi najmniejszego problemu, ale przecież jest mnóstwo członków PZN-u, którzy nie dysponują takimi możliwościami.

Ale i z innego powodu internet wszystkiego nie rozwiązuje. Jak pisał wielokrotnie Jarek, naszym okręgom brakuje witryn internetowych, na których każdy mógłby pozyskiwać potrzebne informacje. Skąd taka oporność na nowe możliwości, które daje internet? Czy u naszych dyrektorów, przewodniczących to przejaw niewiedzy, czy może czegoś innego? Pomyśleć, że tacy oporni ludzie zasiadają jeszcze w komisjach homerowskich. Zgroza.

**J.G.** - Jest bardzo dobre i bardzo skuteczne lekarstwo. To są wybory, po prostu wybory. Jeśli zarząd się nie sprawdza, to dziękujemy za dalszą współpracę. Na bieżąco można zgłosić zażalenie do komisji rewizyjnej albo Sądu Koleżeńskiego, powołując się na własne prawa gwarantowane w statucie. Jest to, oczywiście, dość ekstremalna metoda, ale jeśli normalna rozmowa nie wystarcza, to cóż poradzić.

**T.S.** - Teoretycznie dobrze radzisz. Praktycznie fatalnie, gdyż takim sposobem przybywa nam tylko wrogów. Złego działacza tak łatwo się nie pozbędziesz. Nie pomoże nawet interwencja w ZG. Rączka rączkę myje, jak to się mówi, plecy, chody, znajomości.

aaa

## **12. Stary Kocur - Z całą powagą - Marcowe marzenia**

Przed rokiem zachciało mi się podziwiać młode kotki. No, jest to niezmiernie miłe, ale co z tego wyszło? Opadła mnie sfera kundli i musiałem salwować się ucieczką na drzewo.

Nie ma głupich! W tym roku wcale nie jestem młodszy i nie powinienem myśleć o kociakach. Postanowiłem więc wyszukać sobie dobre miejsce nad kaloryferem i marcowe zawieruchy przeznaczyć na marzenia, refleksje, plany.

### **O psiej naturze**

Trudno być kotem i nie mieć wyrobionego zdania o tych szkaradnych stworach. No, bo pomyślmy tylko. Do czego podobny jest taki np. duperman, spaniec, puzel, dok, kokser czy pekicyk? Oczywiście, dla niewidomych niektóre sobaki mają duże znaczenie. Ot, chociażby obżarek czy labradorn. Prawda, są to świetni przewodnicy, ale czy to wszystko? Tak samo policja korzysta z usług kundelmanów, korzystają myśliwi, ratownicy itp.

Bez wątplenia dwunogom psy oddają wiele usług. Ale generalnie można powiedzieć, że cała rodzina padlinojadów jest diabła warta. Co innego koty.

Mój gatunek, nie jestem samochwałą i dlatego powiem najskromniej jak się da, kot domowy to sam ekstrakt sympatyczności, milusiństwa, wdzięku i co najważniejsze - niezależności.

I kto może powiedzieć, że przedstawiciele rodziny padlinojadów dorównują kotom? Czy hiena może równać się z panterą a szakal z tygrysem? Nonsens.

Przecież to dwunogi, chociaż nie mam do nich nadmiernej sympatii, uznają, że królem zwierząt jest lew, a nie np. wilk, lis czy inny kundlokrata. A co to jest lew? Ot, krzywkę większy kot i tyle.

### **Za co dwunogi cenią psy?**

Z żalem muszę przyznać, że kundle wszelkich ras mają dla ludzi wielkie znaczenie. Wykorzystywane są do różnych celów. Nie będę o tym pisał, bo i tak wszyscy znają ich walory użytkowe, a mnie to mierzi. Powiem jednak, co dla dwunogów ma największe znaczenie. Otóż najważniejsze jest merdanie ogonami, aż wiatr idzie i przysłowiowa psia wierność, uległość i całkowite podporządkowanie się "panom świata". To właśnie cechuje wszystkie rasy udomowionego psa, oczywiście, z małymi wyjątkami. Dwunogi są na tyle mądre inaczej, że potrafiły wyhodować rasy ludojadów. Ale to raczej nie psy charakteryzuje, jeno ludzi.

Dla wielu dwunogów psia "ślepa miłość", uległość, całkowite podporządkowanie, bezkrytyczne wykonywanie poleceń itp. są najważniejsze. Dodam tu ze smutkiem, że nie tylko psia. Ale takie cechy są przydatne do wykonywania poleceń: Szukaj! Przynieś! Leżeć! Bierz go! Są natomiast zupełnie nieprzydatne do zarządzania. Tu trzeba myśleć samodzielnie i samodzielnie decydować. Nie wystarczy szczebrać na kogo każą, robić co każą i łaścić się do władzy.

## **Mierny, bierny, ale wierny**

Na kaloryferze, w ciepłe i spokoju, przemyśleć można wiele. Jak wiecie, całe życie łowiłem myszy wśród niewidomych i słabowidzących. Tak mi to w krew weszło, że nawet na starość ciągle ich sprawy mnie interesują i troską napawają.

Ot, chociażby taki Komitet Familijny. Czterdziestu prominentnych osobników, a samodzielnej myśli tyle, co kot napłakał. Niekiedy błysnie ona jasnym światłem, niekiedy egoizmem, ale na ogół panuje biernota, letarg umysłowy, podporządkowanie basiorom i błękitnej krwi na szczytach władzy. Szkoda pieniędzy na takie obrady.

Komitet Familijny w całości, albo prawie w całości, najczęściej potrafi tylko machać ogonami i po rękach lizać, tj. głosować za tym, czego oczekuje władza, przyznawać jej rację, chwalić, podziwiać, z oddaniem wysłuchiwać o jej wielkich sukcesach. To przecież rozmachane ogony wyniosły Wielkiego Wodza na szczyty niemożliwości, to przecież rozmachane ogony o mało Familijnego Domu do upadku nie doprowadziły.

Oczywiście, Komitet Familijny w przeszłości przejawiał żdziebko inicjatywy. Można powiedzieć, że nawet Wielki Wódz miał oponenta w osobie Zdzisława. Tylko on jeden potrafił mieć odmienne zdanie. To zresztą nic dziwnego. Pan Zdzisław ma zawsze odmienne zdanie. Ważne jest co innego - prawie 40 osób tak skakało, jak im Wielki Wódz grał. Rzekłem kiedyś do onego Wodza: "Tadeuszu, zwoływanie Komitetu Familijnego nie ma sensu. Wystarczy, żebyś Ty spotykał się ze Zdzisławem. Ty będziesz za, on przeciw, Twoje zdanie jako przewodniczącego przeważa, Wiesia zaprotokołuje i będzie tak, jak ma być. Po co tyle pieniędzy wydawać?"

Czy teraz się coś zmieniło? A no, czytając familijną prasę nieuchronnie dochodzi się do wniosku, że nie. Och i ach, jak teraz dobrze, jak się kochamy, jak przyjemnie. I tak ogony biorą coraz to większy rozmach.

A może uważacie, że Biuro Polityczne działa inaczej? Tu jest tylko kilka ogonów do machania, ale nie szczędzą wysiłków, coby wiatru narobić.

## **Do czego to doprowadzi?**

A no, żebym to wiedział. W moim wieku nie jest łatwo jasno myśleć, przewidywać, a nawet rozumieć. Nic więc dziwnego, że nie rozumiem, nie wiem i przewidzieć nie potrafię. Wiem jeno, że przy pomocy ogonów, całkowitej uległości i wierności rządzić takim wielkim Familijnym Domem się nie da.

Jeżeli bliscy współpracownicy Wielkiego Wodza, którzy wymachiwali ogonami na jego chwałę, aż urósł do niebotycznych rozmiarów i Familijny Dom do ruiny doprowadził, nadal cieszą się ogromną estymą swoich środowisk... Jeżeli przewodniczący komisji finansowej, z jego czasów, nie poczuwa się do winy ani odpowiedzialności za klęskę Familijnego Domu i mało kto uważa, że jest on winien... Jeżeli osoba pełniąca jedną z najwyższych funkcji, potrafiła tylko mówić "prezes ma rację" nadal pełni najwyższą funkcję w swoim księstwie... Jeżeli Zjazd powołał na jedną z najwyższych funkcji wiceprzewodniczącego ZG z czasów Wielkiego Wodza... Co u diabła można tu przewidywać?

Smutek mnie ogarnia. A miało być ciepło, przyjemnie, błogo...

Pfu! Na psa urok! Niechaj młodszy się martwią. Ale bieda polega i na tym, że nie chcą.

## **Pobudka!**

Obudźcie się! To Wy odpowiadacie za Familijny Dom. To Wam zwykli familiancy powierzyli władzę, żebyście rządzili w ich imieniu. To nie tylko prezesi i dyrektorzy, ale zarządy, ale prezydya zarządów są powołane do sprawowania władzy. A władzy ogonami sprawować nie można. Tu trzeba samodzielnie myśleć i decydować samodzielnie, a nie tylko popierać.

A prezesom i dyrektorom mówię, że największych wrogów mają w pochlebcach, łaszących się kundlach, rozmachanych ogonach. Otaczanie się wielbicielami, może i jest przyjemne, ale z pewnością do niczego dobrego nie prowadzi.

Stary Kocur

aaa

### **13. Warunki prenumeraty**

"Biuletyn Informacyjny Trakt" wydawany jest w trzech wersjach, tj. w druku powiększonym, nagrany na taśmie magnetofonowej i w zapisie cyfrowym. Cena prenumeraty w każdej wersji wynosi 2 zł miesięcznie, 24 zł na cały rok. Można również wpłacać prenumeratę na jeden kwartał lub półrocze.

Jednocześnie informujemy, że osoby, które nie mogą sobie pozwolić na wydatek 24 zł rocznie, mogą napisać do nas. Osoby te będą otrzymywały bezpłatnie "BIT" w wybranej wersji. Z drugiej strony, jeżeli ktoś może i chce wpłacić więcej niż cena prenumeraty, mile będzie widziana każda kwota, nawet niewielka, przekraczająca cenę. "BIT" nie jest dofinansowywany ze środków publicznych. Koszty jego wydawania ponoszą sponsorzy. Państwo również mogą być naszymi sponsorami.

Prenumeratę i, jeżeli jest Państwa taka wola, niewielką kwotę powyżej prenumeraty prosimy wpłacać na konto:

**Bank BPH Oddział Warszawa**

**54 1060 0076 0000 3200 0104 2192.**

Na przekazie prosimy wpisywać nasz adres, tj.: Fundacja "Trakt", ul. Spiska 16, pokój 2, 02-302 Warszawa.

Na przekazie należy podać: imię i nazwisko, adres, na jaki należy wysyłać miesięcznik lub adres e-mail i informację, w jakiej wersji chcą Państwo otrzymywać "BIT".

**Uwaga!**

E-mail prosimy podawać również drogą elektroniczną na adres: [st.k@neostrada.pl](mailto:st.k@neostrada.pl).

Jest to konieczne, gdyż bank czasami niedokładnie przepisuje adres i są kłopoty z dostarczaniem "BIT-u".